

# PRACA nad sobą

ADRIAN DZIURKO  
Zeszyt 2. KRAKÓW, Kwiecień 1997 r.

## Moja praca nad sobą

Nie mów czym Bóg jest na pewno, bo ani twój mózg tego nie przeniknie, ani słowa nie wypowiedzą. Nie mów czego nie mógł zrobić, ani co powinien zrobić, bo będzie to świadczyć o twojej próżności.

Wiesz o tym, że chce dla ciebie dobrze - gdyby chciał złe, nie byłoby ciebie. Gdyby chciał złe dla świata - nie byłoby świata.

Wiesz, że cię stworzył - gdyby nie miał takiego zamiaru, żadne prawo nie doprowadziłoby do powstania ciebie. Wiesz, że cię widzi i czuwa nad tobą - jakiz „konstruktor” mógłby wprowadzić w ruch swoje dzieło nie doglądając go?

Każdego człowieka można ocenić według tego co po nim pozostało - Boga też można poznać po tym, co Go otacza, bo wszystko jest Jego dziełem. Chcesz poznać Boga - poznaj Jego dzieło, chcesz być Jego współpracownikiem - udoskonalaj siebie.

Wiesz o tym, że Bóg chce, żebyś się zbawił. Sam ci to powiedział ustami podobnymi do twoich. Może jest to dla ciebie niewystarczające, ale innej mowy byś nie zrozumiał, a może nawet nie zauważył.

Mówi do ciebie również i dziś co jest dobre, a co złe, ostrzega, drażni, czasem straszy. W każdym udarzeniu twego serca mówi do ciebie:

„Jestem - Jestem - Jestem”,

ale żeby go słyszeć musi być cicho, inaczej wyjdzie z tego nieznośny hałas, niezrozumiały, niepotrzebny, nieprzekonywujący.

*Marek Sudek*

## Wiersz Natchniony

W wyniku doświadczeń życiowych, zwłaszcza z lat okupacji, pod wpływem przemysłów i pryncyp duchowych wynikających z przyjęcia Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, literacko uziolniony kapłan mariawicki M. Tadeusz Bucholec na krótko przed śmiercią (nastąpiła jesienią 1946.r.) napisał znaczący wiersz. Jest to jakby podsumowanie doświadczeń sześćdziesięcioletniego człowieka, kapłana, proboszcza parafialnego, ojca duchowego powierzanej mu grupy ludzi. Oto treść tego wiersza:

Co tylko chcesz, to ze mną rób,  
 Boś Ty mój Pan, boś Ty mój Bóg,  
 Czy życie dasz, czy śmierć i grób,  
 Jam sługa Twój z najniższych sług.

Pochwalon bądź za wszelki dar,  
 Czy miły mi, czy sprawia ból,  
 Chociażbyś mnie na pyłek start,  
 Pochwalon bądź, boś Ty mój król.

Jak tylko chcesz, tak pal i siecz,  
 Byle byś grzech z mej duszy zmył,  
 Niech wszystko złe Twój zetnie miecz,  
 Bym wiecznie już dla Ciebie żył

Ten krótki, trzywrotkowy wiersz zawiera stosunek doświadczonego życiowo człowieka - kaptana do Boga i tego, co Bog w czasie życia człowiekowi zysła. W tym wierszu kaptan - poeta zawarł całą treść swej wiary i oddania się wyłącznie Bogu, położenia ufności w Boga i pełnego, bezgranicznego zawierzenia Stworcy. Br. kpt. Tadeusz uznaje się za poddanego Boga - Króla i Pana Wzschmagałego, z którego wola człowiek chce i musi się liczyć. Miłk i nic nie stoi między Bogiem i człowiekiem, który z ufnością zawiera wszystko Panu nieba i ziemi i z ufnością przyjmuje, co Pan Bóg zysła, widząc w tym wypełnienie planów Bożych względem człowieka. Uzasadnienia tych doświadczeń człowiek ani badać nie może, ani śmie. Przykryte są bowiem planami Boga nie-ogłębionymi dla człowieka. Jak biblijny Hiob autor wiersza godzi się z Wola Bożą byle tylko mógł żyć dla Boga. Słowa dotyczące odpuszczenia grzechów („byle byś grzech z mej duszy zmył”) nie są negocjowaniem się z Bogiem, zadaniem zapłaty za cierpienie. Autor nie zawiera z Bogiem kontraktu, nie stawia mu warunków: będą cierpiał ale za ceną odpuszczenia grzechów. Treścią tego wiersu - wiersza zdaniami - jest przekonanie, że Bog zysła doświadczenia na człowieka nie bez powodu. Uzasadnienia tych doświadczeń człowiek ani badać nie może, ani nie śmie. Przykryte są bowiem planami Boga niezgłębionymi dla człowieka.

Uważam, że wszelkie próby zakwalifikowania tego wiersza do określonego kierunku filozoficznego mijają się z celem. Także

wyciąganie z przytoczonych treści teologicznych wniosków może tylko zagubić czytelnika, która spowodowała, że takie treści wyszły spod pióra kapłana - poety. Potrzeby serca, natłoczenia danego przez Boga, fascynacji wynikającej z przyjęcia duchowego nie wytłumaczy żadna naukowa teoria. Zawierzenia Miłosierdzia Bożemu nie można niczym uzasadniać. „Szkieletem i okiem mędźra” nie zgłębi się tych spraw.

Przyczyną zajęcia się tym wierszem i jego krótką analizą jest zbieżność między cytowanym utworem, a wierszem napisanym prawie przed pięćmi wiekami przez protestanckiego, szwajcarskiego reformatora Ulricha Zwingliego. W wierszu tym Zwingli powierza się całkowicie Bogu i tylko Jemu, pokładając ufność w Miłosierdziu Bożym. Istotna treść wiersza Zwingliego brzmi (cytuje w polskim tłumaczeniu pierwsze cztery wersy za George R. Potter - Zwingli - Warszawa 1994 r.).

Czyni ze mną, co zechcesz,  
Wszystkiemu się poddam,  
Jestem Twoim naczyniem,  
Zachowaj je lub strzaskaj.

Nie można twierdzić, że br. kpl. M. Tadeusz pisał swój wiersz zainspirowany wierszem szwajcarskiego reformatora. Wprawdzie br. Tadeusz Bucholtz był człowiekiem o szerokich horyzontach intelektualnych i dużej wiedzy teologicznej i mógł znać wiersz Zwingliego nawet w wersji oryginalnej, ponieważ bieżąco władał językiem niemieckim, ale chyba wiersz brata Tadeusza jest jego utworem całkiem własnym, a zbieżność tych dw. utworów jest jedynie przypadek. Nie w tym jednak tkwi sedno. Oto bowiem tak czy inaczej mamy dwóch, że dwóch ludzi oddzielnych wiekami, a także orientacją religijną w ramach chrześcijaństwa, przeżywa w analogiczny sposób swój osobisty stosunek do Boga. Kazuje się, że w przyjęciu duchowym tak różnych od siebie i uduchow ludzi, żyjących w różnych epokach, może tkwić zażytek jedności

prawdziwie ekumenicznej, wskazującej ludzkości drogę do jedynego Boga. Drogę wynikającą z oddania się woli Boga i zaufania Bogu.

Dodam, że do wiersza br. kapł. M. Tadeusza, br. M. Bazyli Furmanik napisał melodię (nuty podejmy na str. 20). Powstała w ten sposób pieśń religijna bywała wykonywana w mariawickich kościołach podczas nabożeństw. Ostatnio pieśni tej jakby mniej było słychać. Moim zdaniem szkoda by było puścić w niepamięć ten głęboki tekst pochodzący od mariawickiego autora, wskazujący drogi ducha ludzkiego zmierzającego do Boga.

*Ignacy Stobiecki*

---

## Istota Chrzescijaństwa w światopoglądzie Augusta Cieszkowskiego

Gdyby się nas ktoś spytał, co jest prawdziwą istotą chrześcijaństwa - >> i gdybyśmy tę istotę w jednym, a integralnym słowie zawrzeć musieli, nie zawahalibyśmy się powiedzieć: Chrzescijaństwo - to miłość. (...) Bo czymże jest cała Ewangelia, ta „dobra nowina”, którą Apostołom swoim rozpowiadać polecił, jeśli nie ustawicznym, a różnolitym słowem Miłości ku Bogu, Ojcu naszemu i bliźnim, braciom naszym? (...) Czymżeż nawet są owe cuda, nad którymi mędry tego świata do dziś dnia szeroko się zastanawiają i rozprawiają czy je naturalnie lub supematralnie tłumaczyć, a więc czy je za cuda przyjąć, czy nie przyjąć? I swarzą się daremnie, bo się ich znaczenia ani przeznaczenia nawet nie domyślają, - bo je poczytują za przygodne, bądź przyrodzone, bądź nadprzyrodzone tylko fakta, co im ubliża, - gdy tymczasem one, pojęte jako same akta miłości, - a symbolicznie lub protoplastycznie podane wierze naszej jako znaki, a nadejście naszej jako wskazówki przyszłości, jako zarody i zawieszki, jako prototypy miłosnych dziełań i funkcji powołanej do zbawienia ludzkości, - w miarę postępu i dojrzewania teje same się nam już tłumaczą i coraz pełniej jeszcze wytłumaczą. Czymże narazcie sama śmierć Chrystusowa, jeśli nie najwyższą ofiarą miłości? <<

Takimi słowami zaczyna Cieszkowski II tom swoich rozważań, a raczej medytacji o „Ojcie Nasz”. W powyżej przytoczonym fragmencie ujął on w niezwykłe skoncentrowanej formie samo jądro jego własnych zapatywań na istotę chrześcijaństwa, którą jest dla niego sam Chrystus, Jego słowa i Jego czyny których dokonał w ludzkości i dla ludzkości. Lecz w tak skoncentrowanej formie, w jakiej Cieszkowski te swoje myśli zawarł, trudno jest na pierwszy rzut oka rozpoznać ich rewolucyjny charakter, przede wszystkim zaś ich konsekwencje dla całego sposobu zapatywania się na istotę chrześcijaństwa. W powyższych bowiem słowach zawarte jest coś, czego dotąd nie uwzględniała nie tylko cała teologia, lecz w ogóle cała tradycja chrześcijańska. Wydobycie i rozwinięcie tej zrazu ukrytej głębi owych słów Cieszkowskiego - podług jego własnych założeń - będzie tematem tego szkicu. Lecz zanim zajmiemy się bliższym tego zbadaniem, trzeba nam najpierw rozwinąć ogólne podstawy światopoglądu Cieszkowskiego.

Czymś zasadniczym i zmiennym dla całego światopoglądu Cieszkowskiego jest procesualne i ewolucyjne ujmowanie przez niego wszystkich rzeczy i w ogóle całej rozpatrywanej rzeczywistości. We wszystkim widzi on żywy rozwój, ciągłą przemianę i metamorfozę. To wszystkim widzi go już jako 23-letniego studenta Uniwersytetu doprowadzako do próby ujęcia historii jako żywego i rozwijającego się Berlińskiego do próby ujęcia historii jako żywego i rozwijającego się organizmu samej ludzkości. Wprowadzenie, wstęp do historiozofii - tak nazywa się pierwsze dzieło Augusta Cieszkowskiego wydane w 1838 roku w Berlinie<sup>1</sup>. Cóż zawiera ów historiozoficzny pogląd na dzieje i rozwój ludzkości?

>>Zapamiętaj się na całkowite pasmo upłynionych dziejów spostrzegamy, że ludzkość w postępie historii swojej dwie dopiero i stanowcze przebiegła epoki. - Liczne są wprawdzie przemiany i stanowiska, które w szeregu wieków dotąd przebyła, lecz wszystkie te przemiany i stanowiska do dwóch głównych epok sprowadzić się i dwoma wręcz przeciwnymi kierunkami oznaczać się dadzą. - Dwóch tych epok punktem granicznym i zwrotnym jest CHRYSYSTUS. On jest

<sup>1</sup> Tytuł oryginału „Prolegomena zur Historiosophie”

ogniskiem dotychczasowych dziejów, równikiem ich dotąd odkrytych sfer. - Wszystko, co przed Nim, do Niego się ściąga, - wszystko, co po Nim, z Niego wychodzi. - On jest przesileniem historii. Jakoż wśród mnóstwa zaszłych do dziś dnia w potoku dziejów przemian i roztrząśnień, jedno tylko przemienienie światła za stanowcze, za całkowite, za absolutne poczytać można: a tym jest nadejście chrześcijaństwa. Uczuła też ludzkość doskonale, że przez Chrystusowe Narodzenie nastąpiło jej samej odrodzenie, wskutek czego zmianą chronologii swojej nowe to narodzenie świata, ten porządek wieków naznaczyła. (...) << Lecz >> jakżeż się mają do siebie te dwie stanowcze ery dotąd przebytych dziejów: era przedchrześcijańska i era chrześcijańska? - Jakiz wzajemny stosunek tych dwóch światów, które mimo oczywistej odrębności ich stanów, są przecież istnymi Boga postanowieniami (δραθηκατ)? (...) Dwie te epoki, w istotnych płetnach swoich ujrzone, są w sobie wręcz przeciwne, a jednak dialektycznie sobie odpowiednie, czyli mają się do siebie jak pozycja do negacji, jak thesis do antithesis, jak był do myśli, jak świat do zaświata. <<

Jak w pierwszej przedchrześcijańskiej epoce duch ludzki pograżonym był zrazu w stanie natury, w stanie bezpośredniej bytności - tak w epoce drugiej (chrześcijańskiej) rozbudził się w swej własnej wewnętrzności, odenwał się od natury zwracając całą swoją uwagę na duszę. Znaczenie duszy ludzkiej jako właściwej istoty człowieka przyszło dopiero na świat przez chrześcijaństwo. Ono to wywyższyło duszę nad ciało, świadomą myśl nad naturalny był! Lecz w tej pierwszej fazie rozwoju ludzkości musiała ulec rozdarciu duchowa jedność człowieka. Odrzucając się od natury musiał on popaść zrazu z nią w sprzeczność, stawiając się wobec niej jak negacja (antithesis) do pozycji (thesis). - Dopoki cielesność będzie czymś przeciwnym i wrogim wobec duszy - od czego się ona pragnie wyswobodzić - dopóty sam człowiek tkwić będzie w rozdarciu swej własnej istoty. Jednak nie ich (ciała i duszy) rozdarcie jest prawdziwym obliczem człowieka, lecz ich żywa i czynna spójność. Tej czynnej i żywej spójności istoty ludzkiej dokonać - to jest zadaniem trzeciej epoki historycznej, którą Cieszkowski nazywa epoką Ducha Świętego. W niej to ma się rozbudzić, co ową spójność jedynie sprawić może:

Samoświadomy Duch Człowieka. A z tymże do wolności powołanym duchem ludzkim wyłoni się także i duchowa forma chrześcijaństwa, gdyż do tej pory ludzkość знаła jedynie „chrześcijaństwo duszy”, duszy chcące się wyswobodzić od ciała! **Me wyswobodzenie duszy od ciała - lecz Zmartwychwstanie Ciała przez Ducha: oto jest prawdziwe i pełne oblicze chrześcijaństwa, odsłaniające się ludzkości w nadejściu trzeciej epoki historii: epoki Ducha Świętego!**

Widzimy więc, iż w tym ogólnym zarysie dziejów ludzkości (historii) Cieszkowski widzi żywy organizm, dający się ująć w trzy główne etapy: I - pierwszym etapem jest epoka prechrześcijańska, epoka pośredniego bytu człowieka w naturze, II - drugim etapem, epoka chrześcijańska, biorąca swój początek z nastaniem chrześcijaństwa i trwająca - podióg Cieszkowskiego - do dziesiętnastego stulecia, III - trzecim zaś etapem jest epoka Ducha Świętego, której przedświt nastaje już od dziesiętnastego stulecia, zaś jej pełne rozwinięcie ma trwać do końca dziejów ludzkich na Ziemi. Cieszkowski uważał dziesiętnaste stulecie za erę wielkiego przejścia ludzkości z drugiej w trzecią epokę jej historii. Z tym przejściem jednak łączy się pewien przełom - więcej - pewien kryzys w jej dziejach, nacechowany ścieraniem się diametralnie różnych kierunków działających w rozwoju ludzkości. Cieszkowski sam jednak nigdy nie był za rewolucją, zawsze zaś za ewolucją, starając się całą swoją działalność tak naukową, jak i społeczno-polityczną kształtować w duchu tworzenia tolerancja i wyrozumiałość wobec katolicyzmu, któremu niesłychana tolerancja i wyrozumiałość wobec katolicyzmu, któremu przypisywał wielkie znaczenie w drugiej epoce historycznej (czyli od nastania chrześcijaństwa do dziesiętnastego stulecia) - jednocześnie wyraźnie podkreślając iż w trzeciej epoce ludzkości powstać ma nowa forma chrześcijaństwa zrodzona w duchu dalszego i wyższego postępu ludzkości. Co ma znamionować owo nastanie epoki Ducha Świętego w dziejach ludzkości? - Zjednoczenie się religii, sztuki i nauki! Skupmy się bliżej na wzajemnym stosunku nauki i religii. Czym jest nauka bez religii? Nauka bez elementu religijnego musi stać się koniec końców czystym pragmatyzmem, zawężaniem się do tego, co zmysłowe i „praktyczne” to jest do zastosowania poznania ludzkiego wyłącznie do przedmiotów materialnych, gdyż tylko przyznanie praw materialnych przynosi człowiekowi jakąś korzyść zewnętrzną, możliwość



ich zastosowania materialnego. Lecz wynikiem tej jednostronności jest zubożenie ludzkiego poznania, czego skutki w dzisiejszej, opartej na materializmie cywilizacji dobrze znamy (z pozytywnej i negatywnej tego strony). Jak zaś przedstawia się religia bez poznania, bez nauki? Opieranie się na dogmatach religijnych nigdy by nie miało miejsca w ludzkości, gdyby religia nie straciła wiedzy duchowej, poznania w duchu. „Żaden człowiek nie może poznać najwyższych prawd religijnych to jest dogmatów - to leży w ich naturze, są one bowiem objawieniem Bożym - dlatego człowiek musi i powinien w nie wierzyć.” - to przekonanie religijne jest niesłychanym zubożeniem wiary, gdyż rzeczywiście wiara nie jest wiarą w dogmaty lecz wiarą w to co jest poznawane. Ona jest wiarą z poznania! Stosunek owej wiary w dogmaty do wiary w Duchu Świętym, jest bodaj najbardziej ujęty w ewangelii św. Jana, w rozmowie Chrystusa z Samarytanką: >>Ojcowie nas! na górze tej czcili Boga Ojca. A wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie Go trzeba czcić. Mówi do niej Jezus: Wierz mi, kobieto, iż przychodzi godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie; my czcimy to, co znamy, bo wybawienie pochodzi od Judejczyków. Ale przychodzi godzina i jest już teraz, w której prawdziwi czciciele Ojca czcić go będą w Duchu i w Prawdzie, albowiem takich czcicieli szuka Ojciec. Bóg jest duchem i czczący Go, winni Go czcić w Duchu i w Prawdzie». (Jan 4; 20-25) Czyż można dobitniej wyrazić nierozważną jedność religii i nauki, konieczność wzniesienia się ludzkości do duchowej dojrzałości, to jest do poznawalności Boga w Duchu Świętym?

Pojęcie Ducha Świętego doświadczyło w tradycji chrześcijańskiej tak wielu ujęć i interpretacji, że nie sposób nie zaznaczyć tutaj choć w kilku słowach, co Cieszkowski ma na myśli mówiąc o Duchu Świętym, aby uniknąć tutaj nieporozumienia. Pojęcie Ducha Świętego nie jest dla Cieszkowskiego jedynie pojęciem religijnym, związanym wyłącznie z dogmatem Trojcy Świętej w religii chrześcijańskiej. Cieszkowski stara się w sposób filozoficzno-naukowy rozwinąć pojęcie ducha w ogóle, a następnie ująć jego tristość. Tristość jest dla niego ogólną zasadą całego Wszechświata. Wszystko, co w jakikolwiek sposób istnieje, zawiera w sobie pewną określoną tristość: tristość ciała, duszy i ducha - bytu, myśli i czynu. Lecz ta ogólna tristość sama w sobie znowu jest troiścią. Nas

interesować będzie teraz troistość samego ducha. Co do istoty ducha musimy rozróżniać trzy następujące aspekty: po pierwsze sposób, w jaki człowiek dochodzi do doświadczenia ducha (w akcie poznania prawdy), po drugie - formę, w jakiej duch ukryty jest w każdym człowieku (jako możliwość, jako idea) i po trzecie - duch jako podłoże, jako fundament wszelkiego bytu we Wszechświecie (obszerny wykład tej troistości ducha znajduje się na przykład w drugim tomie „Ojczyzna Nasza” - Pierwsza Prośba, dział pierwszy. Patrz też fragment na str. 7.). Doświadczenie prawdy w akcie poznania jest objawieniem się Ducha Świętego gdyż tenże jest Duchem Prawdy. Widzimy więc, iż Cieszkowski bierze słowa Chrystusa o Duchu Świętym w bezpośrednim ich znaczeniu: >>>Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, prowadzić was będzie w całej prawdzie<< (Jan 16; 13).

Drugim głównym dziełem filozoficznym Cieszkowskiego jest „Bóg i Palingeneza”<sup>2</sup>. Kwestią główną tego dzieła jest pytanie: czy istnieje możliwość prawdziwego poznania istoty ludzkiej nieśmiertelności? To co jest jednym z głównych dogmatów chrześcijaństwa - nieśmiertelność człowieka czy też inaczej życie wieczne - stanowi tutaj dla Cieszkowskiego jedno z najwyższych zagadnień poznania ludzkiego. W niniejszym szkicu możemy tylko pokrótce zarysować myśl główną tego dzieła. Otóż czyns nierozdzielny z pojęciem ludzkiej nieśmiertelności jest jaźń człowieka, jego indywidualność, gdyż tylko ta jest nieśmiertelna. Życie wieczne jako „nagroda” jest czystą abstrakcją nie uwzględniającą najgłębszego sensu całego rozwoju ludzkości, jakim jest WOLNOŚĆ! Właśnie dlatego, że człowiek jest istotą powołaną do wolności - dlatego też wszystko, co się składa na jego istotę i na jego życie, musi być jego wolnym rozstrzygnięciem, owocem jego wolnych czynów. Tylko to, co jest własnym dorobkiem naszej jaźni, indywidualną twórczością naszego ducha, jest w nas nieśmiertelne! Albowiem na

<sup>2</sup> Słowo „palingeneza” pochodzi od greckiego „παλιγγενεσις”; ponownie narodziny, reinkarnacja. Tytuł oryginału „Gott und Palingenese”. Dzieło to zostało wydane w Berlinie w roku 1842 nieukończone przez Cieszkowskiego, gdyż zawiera tylko krytykę jednostronnego i abstrakcyjnego ujęcia ludzkiej niewiemierelności w filozofii Hegla, a ściele mówiąc u jednego z jego uczniów, K.J. Micheleta, z którym Cieszkowski był zaprzyjaźniony.

tem polega najwyższa godność człowieka, iż dane mu jest samodzielnie rozstrzygać o jego własnej istocie, a więc także o jego własnej nieśmiertelności. Oni mogą się stać istotą nieśmiertelną, ale nie musi, gdyż to jest właśnie wyborem jego wolności. Że zaś nieśmiertelność nie jest wyborem jednorazowym, lecz bezustannym, tworczym samorozwojem człowieka, w każdej swojej części wynikiem naszej duchowej aktywności i pracy, tego - zdaniem Cieszkowskiego - dowieść nie można, tego można tylko samemu doświadczyć. I na podstawie tego doświadczenia doszedł Cieszkowski do poznania prawdy o nieśmiertelności ludzkiej.

Nieśmiertelność ujęta w ten sposób przestaje być abstrakcją i staje się czymś realnym i żywym, gdyż teraz jest jasne, że ma ona różne stopnie, że jest nierozdzielnie związana ze stopniem rozwoju naszej własnej indywidualności. Lecz to jednocześnie oznacza, że ta różnorodność stadiów w rozwoju poszczególnych indywidualności może **tylko od nich samych pochodzić!** A więc jeżeli jakiś indywidualność ludzka rodzi się z dalece rozwiniętymi zdolnościami ducha, oznacza to przecież jasno, iż przeżyła już pewną drogę rozwoju, iż stopnie prowadzące do jej obecnego stanu ma ona już za sobą jako przebyte, bo w tym życiu przebyć ich nie mogła. Musiała je więc przebyć ze wcześniejszym stadium swojego własnego rozwoju. Lecz cóż to za stadium? - Jeżeli są to zdolności, jakie człowiek wykształcić może tylko w ziemskich stosunkach - a przecież o tych tylko jest tu mowa - wskazuje to na konieczność wcześniejszych doświadczeń ziemskich teje indywidualności, a więc wcześniejszych żywotów na Ziemi.

W ten sposób - tutaj zaledwie pokrótce tylko naszkicowany - wynika dla Cieszkowskiego, jako czysta konsekwencja jego duchowych doświadczeń, prawda o wielokrotności żywotów ludzkich, o rozwoju indywidualności ludzkiej przez cały szereg poszczególnych jej wcieleń na Ziemi. Jest ona wynikiem konsekwentnego myślenia oraz otwartej i bezstronnej obserwacji życia ludzkiego<sup>3</sup>. Pod wpływem tej prawdy ulega

<sup>3</sup> Cieszkowski był człowiekiem w pełni oddanym życiu społecznemu, był dokładnym jego obserwatorem, a także sam brał w nim czynny udział. Oprócz jego natężonej działalności w życiu politycznym, założył np. w 1870 roku Wyzszą Szkołę Rolniczą w Żabikowie pod Poznaniem.

zupelnemu przekształceniu pogląd na rozwój ludzkości oraz na rozwój samego chrześcijaństwa. Bez niej właściwie w ogóle nie można mówić o jakimkolwiek rozwoju, gdyż na czym miałby on polegać? Co jest jego realnym podmiotem, który by doświadczał poszczególnych szczebli jego rozwoju? Bez uwzględnienia tej prawdy ludzkość jest - dla konsekwentnego ludzkiego myślenia - abstrakcją pojęciem - ogólnikiem abstrahującym od poszczególnych, konkretnych indywidualności ludzkich, jakie żyły w przeciagu tysiącleci i o których jest mowa w historii. Ludzkość jako żywy, rozwijający się organizm, który stanowi relną jedność rozwijających się w nim ludzkich indywidualności, dających się porównać do poszczególnych organów składających się na każdy żywy organizm - taka ludzkość jest do pomyślenia jedynie w perspektywie rozwoju człowieka przez szereg poszczególnych jego wcieleń, w perspektywie reinkarnacji!

I tak też należy rozumieć te na początku zacytowane słowa Cieszkowskiego o celu całego rozwoju ludzkości, jakim jest realizacja owych „*prototypów miłosnych działań i funkcji powołanej do zbawienia ludzkości*”, których pełną rzeczywistość ukazał nam sam Chrystus poprzez czyny swoje, które od zarania dziejów uważane były za cuda, za nadludzkie i nadprzyrodzone taktę, „*co im ubliża - gdy tymczasem one, pojęte jako istne akta miłości*” wskazywać nam mają najwyższy cel naszego rozwoju, jakim jest sam Chrystus, jako ideał całej ludzkości.

**Andrzej Wojnicz**

Od Redakcji: Filozofia Cieszkowskiego była tematem kilku przytoczonych br.bpa M.Barłkomeja Przysieckiego opublikowanych w przedwojennej prasie katolickiej. Była wówczas uważana za zgodniejszą z teologią Działła Miłosierdzia niż tomizm. Cieszymy się, że nadesłany artykuł p. Andrzeja Wojnicza pozwala nam znów przypomnieć myśli tego wybitnego, polskiego filozofa.

## Czytajac Objawienia

Okolo siedemdziesieciu lat trzeba bylo czekać na ponowne pełne wydanie Objawień Matki M. Franciszki Kozłowskiej (Płock 1927 r. - Kraków 1995 r.). Nie jest celem tego artykułu szukanie przyczyn takiego stanu rzeczy. Jednak pracując w pośpiechu (terminy!) nad zyciorysem Matki Kozłowskiej i przy okazji poznając fakty z Jej życia, a także na nowo odczytując treść tych Objawień, zadawałem sobie sam wiele pytań i starałem się równocześnie na nie odpowiedzieć. Postaram się niżej zaprezentować kilka z tych pytań i postarać się streścić moje na nie odpowiedzi.

### *I Czym nie są Objawienia?*

Objawienia zawierają wprowadzie zapowiedź pewnych wydarzeń przyszłych, takich jak zmiany stosunku wiernych do kapłanów, czy ustania automatyzmu czynności sakralnych, nie są jednak wróżbami, horoskopami, czy też innego rodzaju „przepowiedniami” przyszłości. Nie można na ich podstawie okieślać konkretnych wydarzeń, ich dat, lub prowadzić rozważań futurologicznych. Bezwzględnie nie można ich porównywać z modnymi dziś prognozami, próbami odczytywania tajemnych znaków, a także prorocstwami. Nie zawierają one treści sensacyjnych, lub obliczonych na tani sukces. Każdy, kto w naukach zawartych w Objawieniach będzie tego właśnie szukał, spotka się z ogromnym rozczarowaniem. Nic tam bowiem nie ma z taniej sensacji i płytkiej relacji.

### *II Czym są Objawienia?*

Są one pouczeniami danymi przez Boga ludzkości na dzisiajse, przelomowe, czyli „ostateczne” czasy; wskazówkami,

jak w tych czasach należy postępować, aby odnowić i ugruntować przymierze z Bogiem i w dzień Sądu Sprawiedliwego mieć możność skorzystania z Wielkiego, Bożego Miłosierdzia. Pouczenia dane przez Boga Matce Franciszce nie są obce ludzkości. Przez wieki chrześcijaństwo w różnym stopniu praktykowało te rady zbliżając się tym samym do majestatu Boga. Dlatego na czasy ostateczne Bóg przypomniał to, co nie tylko jest sadnem wiary chrześcijańskiej, ale też to, co wyrwie człowieka z sidel złego ducha.

### III Jak korzystać z Objawień?

Odrzucając pokusy określone w punkcie I i kierując się wskazówkami z punktu II, należy w naukach płynących z Objawień znaleźć sposób dla swego własnego życia codziennego. Wskazań tych nikt nam nie udzieli poza nami samymi. Przemyślenie treści Objawień, wczucie się w ich sens, pozwoli każdemu człowiekowi na wytyczenie własnej ścieżki przez życie. Ścieżki zgodnej z Wolaą Bożą. Objawienia zawierają tak wielką różnorodność sposobów pracy nad sobą, że każdy pragnący duchowego doskonalenia znajdzie tam rady dla siebie. Zdaję sobie sprawę z tego, że w codzienności życia trudno wykonywać pewne szczegółowe wskazania dla konkretnych osób zawarte w Objawieniach - choćby ze względu na specyfikę pewnych wymogów, które mogły być stosowane i realizowane jedynie w ówczesnym życiu zakonnym. Jednak obowiązkiem każdego, kto uwierzy w te Objawienia i przyjmie je za swoje, jest znalezienie dla siebie zasad postępowania przekazanych nam przez Matkę Franciszkę, a opartych na Boskich pouczeniach.

### IV Wnioski.

Objawienia nie stanowią łatwej lektury. W wielu przypadkach wymagają od czytelnika pewnego przygotowania

teologicznego, szczególnie z zakresu mistyki. Stawiając też wymóg głębszej refleksji nad ich treścią i wyciągającą wskazań praktycznych, mogących zmienić tryb życia człowieka jego cele i codziennność. Trzeba jednak chcieć nie tylko poznać treść Objawień, ale także przemyśleć je i wyciągnąć wnioski. Sama lektura bez refleksji będzie podobna czytaniu kolejnej książki - odkładanej następnie na półkę.

brat Jerzy

---

---

### DLA KOGO BÓG JEST DOBRY

---

---

Dobro jednego nie musi być dobrem drugiego.

Bóg dobry dla Izraela.

Co myśli o dobroci Boga Faraon?

Bóg jest dobry dla wszystkich, którzy są czystego serca  
(Ps. 72/13, 14)

W cierpieniu pytamy nie o przyczynę, ale o cel.

Nie jesteśmy panami, ale szafarzami.

Ucisk sprawuje cierpliwość (Rzym, 5,3).

Powiadają nawet „Cierpienie jest najszybszym koniem na którym można dojechać do doskonałości”

Niedola - droga za Jezusem.

Najpierw cierpienie - potem radość i wysławianie.  
opracował *brat TAM*

Od redakcji: jeśli się budzą w tobie dalsze myśli na podobne tematy - napisz do nas.

---

---

**SPROSTOWANIE:** W zeszycie I. w artykule brata M. Cyrjaka na str.8. pisał Bogurodzicy jest dwukrotnie nazwany 'monoforionem' Prawidłowym terminem jest 'maphorion'. Za tę redakcyjną pomyłkę gorąco przepraszamy Autora i Czytelników.  
Redakcja

## CZY ISTNIEJĄ MARIAWICKIE OBOWIĄZKI?

Nie można być dobrym mariawitą nie będąc dobrym chrześcijaninem. Nie można być dobrym chrześcijaninem nie będąc dobrym człowiekiem. Ale będąc chrześcijaninem można dać z siebie więcej niż dają zwyczajni, dobrzy ludzie, a będąc mariawitą można lepiej zrozumieć co możemy z siebie dać jako chrześcijanie i ludzie.

Gdy zgodnie z Dziesięcioma Bożymi Przykazaniami wypełniamy obowiązki względem siebie samego, naszej rodziny, innych ludzi, ludzkości i samego Boga, nie czynimy jeszcze niczego chrześcijańskiego. Tak postępowali i do dziś postępują pobożni uczestnicy Starego Testamentu. To, lub rzeczy podobne, robią także uczciwi wyznawcy prawie wszystkich religii. Czcąc Boga, świętować w naznaczone dni, być uczciwym członkiem rodziny, być pożytecznym dla społeczeństwa... - to są prosto obowiązki ludzkie.

Jezus Chrystus, będąc również człowiekiem, sam wypełniał ludzkie obowiązki - uczestnika Starego Testamentu, to, jednak, co dokonał najważniejszego, nie było jego obowiązkiem. Czymiał obowiązek jako Bóg przyjąć na Ziemię? Czy miał obowiązek złożyć siebie na ofiarę za nas? On to zrobił z miłości dla nas.

Chrystus chce, abysmy go naśladowali. Powiedział: *...gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Jesteśmy nieużyteczni jesteśmy, cośmy byli powinni uczynić, podobnie uczynili.* << (Łukasz 17; 20). Chrześcijanin powinien podobnie wypelnic to, co mu nakazują Boze Przykazania uczczeniem Chrystusa. Jego naśladowcą, a to właśnie znaczy: chrześcijaninem, staje się dopiero wtedy gdy z własnej



inicjatywy i nie z obowiązku, ale z miłości dla Boga, dla ludzi, dla świata wykona, zrobi coś dobrego. Godzina pobytu przy łóżku opuszczonego chorego, dobre słowo dla kogoś zmaltretowanego... gdy nikt nam tego nie każe, gdy to nie wynika z naszych układów ludzkich, spontaniczna modlitwa w drodze do pracy, kwiatek złożony „bez powodu” przed obrazkiem Bogurodzicy - to są czyny chrześcijańskie.

A mariawityzm? Czy wzywa jeszcze do czegoś więcej? Mariawityzm poprostu uczy jak być chrześcijaninem w dzisiejszych czasach. Dawni mariawici pokazywali jak oprócz **obowiązków** kościelnych, znaleźć czas na częstą adorację lub nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu, jak się zająć losem dzieci opuszczonych, jak karmić głodnych - i to wszystko, poprostu z **miłości**.

Inaczej działali pierwsi mariawici i mariawitki, gdy w końcu XIX wieku pozostawali w ukryciu. Modlić się mogli do woli, ale ich działalność dobroczynna była ograniczona do indywidualnych, osobistych kontaktów. Ot - kapłan zamiast wziąć opłatę za pogrzeb - dał zasilek biednej rodzinie zmarłego. Ot - siostry podzieliły się swoim skromnym wiktem z kimś potrzebującym. Nie było warunków do filantropii zorganizowanej. A zarówno te prywatne modlitwy i adoracje, jak i aktywny stosunek do innych ludzi, gotowość do służenia, do dawania, a nie do drapieżnego korzystania, był wyczuwany przez otoczenie. Ludzie widzieli: to są prawdziwi chrześcijanie. Lgnęli do nich ci, co szukali Chrystusa i jego naśladownictwa, gorszyli się ci, którzy chcieli mieć chrześcijaństwo oparte nie na miłości, ale na paragrafach i kanonicznych obowiązkach prawnych.

Inaczej mogli mariawici działać, gdy wyrzuceni z macierzystej organizacji kościelnej, sami kształtowali zwyżcając modlitwne Kościoła i jego akcje społeczne. Usystematyzowano wtedy wspólne godzinne adoracje, zorganizowano szkoły dla pozabawionych możliwości nauki, warsztaty dla bezrobotnych,

kuchnie dla głodujących, sierotince, domy starców... Było to właściwe i konieczne, ale miało i ujemny skutek. Niektórzy ludzie zaczęli rozumieć, że wszelka inicjatywa, zarówno modlitewna, jak i społeczna ma wychodzić odgórnie od władz Kościoła. Niektórzy mariawici zaczęli pełnić służbę Bogu i ludziom nie z chrześcijańskiej miłości, ale „według instrukcji” traktując ją jako obowiązek.

Dlatego, gdy znów się zmieniły warunki, gdy przyszło mariawitom żyć w ustroju zwanym demokracją ludową lub - błędnie - socjalizmem, gdy całą pracę społeczną przejęło (a niejednokrotnie zniszczyło) dyktatorskie państwo, i gdy udział w publicznych nabożeństwach nie przynosił uznania władz, nie wszyscy mariawici świeccy i duchowni umieli odnaleźć swoje chrześcijaństwo, potrafili podejmować własne, najbardziej „oddolne” inicjatywy zgodne z naśladowaniem Chrystusa.

Dziś możemy działać zarówno indywidualnie, jak i organizacyjnie. Nikt nam nie zabroni spędzać godzin na adoracji w kościele, ani nie zabroni zorganizować kuchni dla głodnych. Ale z ostatnich dziesięcioleci wynieśliśmy brak zaufania do społecznych inicjatyw zbiorowych. I chociaż w pewnych przypadkach mogą one znów odżyć w mariawityzmie, nie musimy ich uważać za najważniejsze cele.

Dziś ludzie nateżają rozum przede wszystkim dla zewnętrznego służenia światu. Czy powstałe w ten sposób wynalazki czynią świat szczęśliwszym? Bogu oddają ludzie przeważnie nieco tylko uczucia, nie usiłując nawet rozmyślać, medytować o sprawach duchowych. Czy taka powinna być cześć Boga? Zrobimy wiele dla świata jeśli wniesiemy do niego nieco uczucia. Uczucia i dla tych biednych, co nie mają domu i chleba i dla tych biednych, co widzą tylko świat materialny i nie potrafią dojrzeć Boga i Jego spraw. Zrobimy wiele dla świata, jeżeli nasz umysł oderwiemy niekiedy od rzeczy zewnętrznych i poświęcimy nieco czasu rozmyślaniu o sprawach duchowych, o sensie własnego życia i losu, o Woli

Bożej względem nas. Adorując Przenajświętszy Sakrament możemy myśleć o wszystkim dla nas ważnym, a w obliczu Boga, codzienne troski przyjmują inny, właściwszy rozmiar i sens. Adorację można odprawić w kościele, ale można i w domu łącząc się myślami z najbliższym tabernakulum.

Zmieniają się czasy, zmieniają się biedy i potrzeby ludzkości ale, gdy wypełnimy już nasze obowiązki względem świata, w każdym warunkach możemy być jeszcze użyteczni dla innych ludzi. W każdym też warunkach po wypełnieniu naszych codziennych i święteńskich obowiązków względem Stwórcy, możemy adorować Boga - Człowieka w Przenajświętszym Sakramencie. i pamiętajmy, to nie są obowiązki, to jest zaszczytna możliwość dana nam abyśmy mogli naśladować Chrystusa - z miłości, z wolnej woli.

**brat Paweł**

---

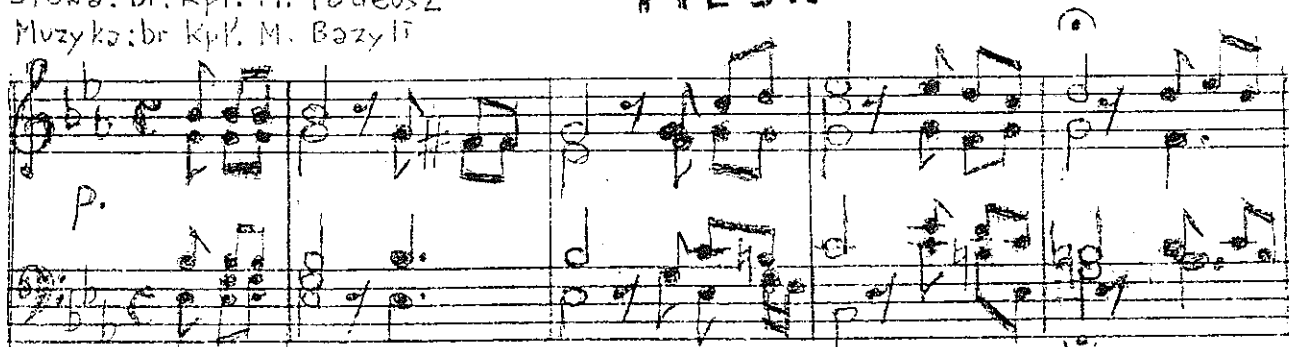
w następnych zeszytach m. innymi zamieścimy nowo odkryty list Mateusza oraz artykuły: 1. Stobiecki - Eleusis (o pewnej polskiej organizacji współczesnej początkom mariawityzmu) i brat Paweł - Jak powstawały formy liturgiczne (problem: kłamu i co wolno znieść w obrzędach Kościoła).

## **PRACA nad sobą**

aparocyk mariawicki. Ukazuje się na prawach rękopisu. Wydaje: Zespół ds. Mariawitów. Redaguje: kolegium. Redaktor wykonawczy: brat M. Paweł Rębniński. Za treść artykułów odpowiada autorzy, nie musi ona odzwierciedlać przekonań redakcji. Adres redakcji i administracji: ul. św. Sebastiana 10 m.14 - 31-049 Kraków. Prenumerata wraz z kosztami przesyłki pocztowej obejmująca dowolne cztery kolejne zeszyty wynosi 10 zł. Należność należy przysyłać wyłączenie listem w postaci drobnych znaczków pocztowych (po 1 zł lub więcej) podając dokładny adres nadawcy oraz numer zeszytu od którego mamy rozpocząć wysyłkę (np. od 2. lub od 3.). Można też prenumeratę opłacić osobnicie w redakcji... Podana tu wysokość prenumeraty obowiązującą w ciągu trzech miesięcy od miesiąca ukazania się tego zeszytu i może ulegać zmianie w miarę wzrostu cen papieru, powielania, lub opłat pocztowych. Osoby, które opłaciły już prenumeratę otrzymują jednak opłacone przez siebie zeszyty bez dopłaty. Wysokość prenumeraty zagranicznej zależnie od kraju i żądanego sposobu przesyłania (poczta zwykła lub lotnicza) - podane są indywidualnie na życzenie.

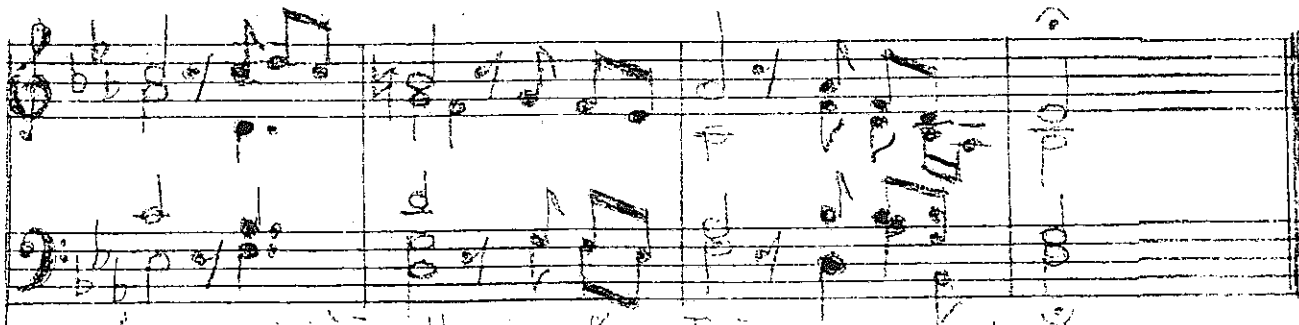
Słowa: br. kpt. M. Tadeusz  
Muzyka: br. kpt. M. Bazyli

## PIEŚN



Handwritten musical score for the first system. It consists of two staves: a treble clef staff on top and a bass clef staff on the bottom. The music is written in a key signature of two flats (B-flat and E-flat) and a common time signature (C). The first staff begins with a piano dynamic marking 'p.'. The notation includes various note values, rests, and bar lines.

Co tylko chcesz, to ze mną rób, boś Ty mój Pan, boś Ty mój Bóg. Czy życie



Handwritten musical score for the second system. It continues the two-staff format from the first system. The notation is consistent with the first system, showing the continuation of the melody and accompaniment.

dosz czy śmierci grób, jam słu go Twój z najniższych służ.